

Tekst 44: *Nasze słońce i nasze cienie* [cz. 4], „Zrzesz Kaszëbskô”, nr 36 z 27 IX 1933, [s. 1-2].

Komentarz: Artykuły z cyklu *Nasze słońce i nasze cienie* ukazały się w następujących numerach z roku 1933: 33 (16 IX), 34 (20 IX), 35 (23 IX), 36 (27 IX), 37(30 IX) i 38(4 X).

Nasze słońce i nasze cienie

(Ciąg dalszy)

Gdy więc zważymy, że wzniosła i pełna bohaterских czynów przeszłość Pomorzan jest również pełna smutnych wydarzeń, jak niezgody i walk bratobójczych, powodowanych zawiścią plemienną – to chcąc nie chcąc musimy upadek narodu pomorskiego przypisać więcej samym Pomorzanom, aniżeli ich wrogom. A gdy w zastosowaniu do tego zważymy oplakany stan faktyczny, panujący obecnie na Kaszubach – to chyba już wszyscy przyjdziemy do przekonania, że więcej w tym sami, niż obcy, ponosimy winy.

Kaszubi! Zamiast narzekać poznajmy raczej swe błędy i przyznajmy się do winy, gdyż to właśnie stanowi początek naszego odrodzenia.

Byliśmy przez całe wieki, odkąd złożywszy pieśń dziejową do grobu, utraciliśmy poczucie swej narodowości – jako ten kamień bezwładny, który sam się nie ruszy, ale toczy się tam, gdzie go się kopnie. Kopali i kopią nas obcy i to jedynie dlatego, że pozwalały się kopać.

Nic przecież łatwiejszego, jak inteligenta Kaszubę zgermanizować lub spolonizować!

Nic przecież łatwiejszego, jak lud kaszubski obalać, wmówić w nien, że nie ma narodu kaszubskiego, że jego mowa, to „coś niższego” od mowy niemieckiej lub polskiej!

Nic przecież łatwiejszego, jak podzielić lud kaszubski na różne partie polityczne, które zamiast pożytku, przynoszą Kaszubom niepowetowane szkody moralne i materialne!

Ale nie ma też nic trudniejszego jak poruszyć Kaszubów do czynu właściwego, do pracy nad sobą, do odrodzenia narodowego!

Wszyscy Kaszubi wiedzą, że są Kaszubami, ale rzadko który nim jest w samej istocie. Ogół Kaszubów – to Kaszubi z nazwy tylko, nie umiejący uzasadnić swej kaszubskości, brak bowiem uświadomienia historycznego i narodowego.

Nie dziw temu ludowi prostemu, który raczej ma prawo żądać tego uświadomienia, ale dziw tym, którzy wyszli z tego ludu i stanowią jego inteligencję. Oni to mają obowiązek moralny pracować nad uświadomieniem swego ludu – lecz niestety! Ogół inteligencji

kaszubskiej (z małymi wyjątkami) jest właśnie tym głazem bezwładnym, pozwalającym się kopać i toczącym się bezmyślnie, potracając wszystko, co napotka – i każe temu również toczyć się bez celu. Przecież przeciętny inteligent pomorski nie zna lepiej dziejów swego narodu, aniżeli taki jaskiniowiec australijski! Sam więc ślepyim będąc, prowadzi ślepych i to – w przepaść.

Zdajemy sobie sprawę, iż nie-Pomorzanie lepiej znają przeszłość i od niej zależną przyszłość naszego narodu, aniżeli ogół inteligencji pomorskiej. Stąd przyszło, że inteligencja pomorska znajduje się niejako pod bezwzględnym wpływem inteligencji poznańskiej, krakowskiej lub warszawskiej – i służy tamtej często jako ślepe narzędzie partyjne. Stąd też patrzą tamci na Pomorzan z góry, a nieuczciwi mawiają, że Pomorzanie, zwłaszcza Kaszubi niezdolni są do piastowania kierowniczych stanowisk w ogólnej administracji państwa.

Wiedzą bowiem aż nadto dobrze przeciwnicy idei kaszubskich, że Kaszubi, im więcej podzieleni na różne partie polityczne, tym mniej są zdolni do otrząśnięcia się z tej bezwładności ducha, która stoi zaporą na drodze do ideowego odrodzenia Kaszub.

Ta bezwładność ducha, objawiająca się w marnowaniu sił własnych w walkach partyjnych, w instynktach materializmu, w braku jaźni narodowej i tchórzostwie wiary w lepsze jutro – to straszny cień, pokrywający cały naród. A w mroku tego cienia nie ujrzyś nawet przyćmionego słońca, tj. walorów ducha kaszubskiego – fundamentu prawdziwego odrodzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)